Cena 1 zł.

EXPRESS ILUSTROWANY

ROK I | Łódź, niedziela 14 kwietnia 1946 roku | Nr 88

Za przykładem Polski

powinny pojść wszystkie Narody Zjednoczone i zerwać z rządem faszystowskim gen. Franco

NOWY JORK, 13.4. Minister spraw zagranicznych hiszpańskiego **rządu republikańskiego De Los Rios** oświadczył przedstawicielom prasy, że:

Jeżeli Rada Bezpieczeństwa powezmie uchwałę o zerwaniu przez narody zjednoczone stosunków dyplomatycznych z Hiszpanią gen. Franco, będzie to miało ogromne znaczenie i przyczyni się niewątpliwie **do przyśpieszenia upadku obecnego ustroju faszystowskiego w Hiszpanii.** *Szczególnie wielkie znaczenie miałoby zerwanie z rządem gen. Franco stosunków dyplomatycznych przez 19 południowo-amerykańskich republik.* Minister De Los Rios stwierdził, że gdyby ten solidarny krok wszystkich narodów zjednoczonych, zdążający do całkowitej izolacji reżimu faszystowskiego w Hiszpanii, okazał się niedostateczny, należałoby *zastosować sankcje gospodarcze.* **Całkowita blokada gospodarcza Hiszpanii nie byłaby wskazana,** gdyż odczułyby ją przed wszystkim hiszpańskie rzesze pracujące. Natomiast **zakaz dostarczania Hiszpanii nafty i paliwa płynnego, oraz bawełny mógłby się okazać środkiem skutecznym.**

Minister podkreślił, że *siły reakcyjne* całego świata koncentrują się obecnie wokół generała Franco i starają się uczynić z Hiszpanii bazę **militaryzmu faszystowskiego i nowej agresji.** Narody Zjednoczone powinny podążyć za przykładem Meksyku, Wenezueli, Guatemali, Panamy, Boliwii, a z krajów europejskich **Polski, uznać hiszpański rząd republikański i zerwać z reżimem generała Franco.** Następnie minister De Los Rios podkreślił, że **bezpieczeństwo Francji jest poważnie zagrożone** przez koncentrację wojsk generała Franco nie tylko wzdłuż granicy pirenejskiej, ale również i w Afryce na granicy Marokka hiszpańskiego, *które przylega do Marokka* francuskiego.

Ob. Henryk Wachowicz



popularny działacz robotniczy, został mianowany wiceministrem Bezpieczeństwa Publicznego.

Skład broni
w lokalu PSL w Grójcu

WARSZAWA, 13.4 (Tel. wł.). **Dowiadujemy się, że władze bezpieczeństwa w Grójcu wykryły skład broni i amunicji w lokalu powiatowej organizacji PSL. Broń skonfiskowano. Wszczęto dochodzenia.**

Krążownik japoński
będzie celem dla bomby atomowej

LONDYN, 13.4. Agencja Reutera donosi, że ostatni krążownik japoński „Nagata" znajduje się w bazie morskiej Jikozuka i czeka na przewiezienie na wyspy Marshalla, gdzie ma być użyty jako cel dla bomby atomowej. Budowa okrętu tego kosztowała 6 milionów funtów szterlingów. Został on w czasie wojny poważnie uszkodzony przez bomby lotnicze. Eksperci marynarki Stanów Zjednoczonych twierdzą, że okręt „Nagata" jest typowym okazem krążownika i rezultaty dokonanych na nim doświadczeń z bombą atomową będą miarodajne.

Zboże dla Polski
ze Związku Radzieckiego

WARSZAWA, 13.4 Dowiadujemy się, że rząd Związku Radzieckiego znacznie powiększył ilość zboża, którą przeznaczył dla Polski. Zamiast 200 tys. otrzymamy 500 tys. ton.

Zboże to jest już stopniowo transportowane.

Większa część transportu nadejdzie w ciągu maja.

Zboże ze Związku Radzieckiego ułatwi nam przetrwanie przednówka.

Przed konferencją pokojową

W czerwcu w Paryżu ma się odbyć konferencja pokojowa...

Świat cały będzie miał wreszcie spokój,
kiedy zostanie zawarty pokój.

Zjadą się z różnych stron dyplomaci,
każdy z swej strony pokój opłaci.

A potem wszyscy razem i zgodnie,
każą bandytom płacić za zbrodnie.

Potem w pałacu, w jakimś salonie
do podpisów wyciągną się dłonie.

Wierzmy, że zgrzyty wnet się uciszą,
gdy w tym salonie pokój podpiszą.

Bowiem narazie, przeszło od roku,
w świecie nie pokój jest, lecz przed-pokój...

Dr WIST.

Dostawy UNRRA
w marcu dostarczono mniej niż połowę

WASZYNGTON, 13.4. Dyrektor generalny UNRRA Fiorello La Guardia oświadczył, iż ładunki UNRRA do krajów wyzwolonych wynosiły w ciągu marca przeszło 7 statków dziennie.

Ładunki żywnościowe, zawierające zboże, oleje i tłuszcze, **nie pokrywają jednak nawet minimum zaopatrzenia.** Do stycznia bież roku UNRRA dostarczyła **powyżej 70 proc. potrzebnej żywności, w lutym zaś tylko 46 proc. W ciągu marca, oświadczył La Guardia – nie dostarczyliśmy około 41 proc. ładunków żywnościowych.** Wskazane wyżej niedociągnięcia w styczniu, lutym i marcu **stworzyły groźną sytuację** żywnościową we wszystkich krajach, zależnych od UNRRA. Z ładunków marcowych 856.700 ton poszło do Włoch, 192.200 ton do Polski, 27.300 ton do Jugosławii, 115.000 ton do Chin i 99.000 do Grecji.

NA DRODZE DO POKOJU
muszą być przezwyciężone rozmaite trudności

LONDYN, 13.4. Korespondent „Timesa" w Paryżu wyraża nadzieję, że rozbieżności, zaznaczające się pomiędzy sojusznikami, zostaną rozwiązane na konferencji ministrów spraw zagranicznych, która ma się zebrać w Paryżu 25 kwietnia. Punktem centralnym jest **traktat pokojowy z Włochami.** Istnieją również **różnice zdań co do przyszłych losów Triestu, kolonii włoskich i odszkodowań.** Mają zapaść również pewne decyzje w sprawie wysp Dodekanezu.

Dla Francji duże znaczenie posiada sprawa zachodnich dzielnic niemieckich. Minister Bidault wznowił żądanie **całkowitego oderwania Zagłębia Ruhry od Niemiec,** nadania autonomii Nadrenii i **połączenia Zagłębia Saary z Francją.** Projekt ten znalazł potwierdzenie w przemówieniu wygłoszonym przez sekretarza generalnego CGT Louis Saillant na koferencji francuskiej konfederacji pracy, a opinia tej organizacji cieszy się wielką powagą we Francji. Maurice Thorez oświadczył, że **Zagłębie Ruhry musi być umiędzynarodowione pod względem ekonomicznym i politycznym.**

***

PARYŻ, 13.4. Rząd francuski **wysłał** swym ambasadorom w Moskwie, Waszyngtonie i Londynie instrukcje, by zaprosili oni oficjalnie ministrów spraw zagranicznych ZSRR, Stanów Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii do Paryża na konferencję ministrów spraw zagranicznych, która rozpocznie swe obrady 25 kwietnia.

Spadek amerykański
dla Stanisławy Konieczko i Józefy Lorenc

WARSZAWA, 13.4. Do ministerstwa administracji publicznej wpłynęła prośba o odszukanie Stanisławy Konieczko i Józefy Lorenc, które zamieszkiwały ostatnio w Polsce i są spadkobierczyniami zmarłej w Chicago Małgorzaty Krygier z domu Wiśniewskiej. O ile spadkobierczynie nie zostaną odnalezione, spadek przejdzie na rzecz stanu Illinois.

Zamachu na kościół
dopuścili się hitlerowcy

WIEDEŃ, 13.4. W miejscowości Hutenberg w Styrii nieznani sprawcy podłożyli petardę pod miejscowy kościół. Szyby kościoła wyleciały. Miejscowe władze znalazły jedynie ślady petardy. Poszlaki prowadzą do miejscowych elementów młodzieżowych, b. członków Hitlerjugend. Aresztowano byłego „Fuehrera" Hitlerjugend Simona Stockera i jego dwóch zastępców.

Bezdomna O.N.Z.
przed przeprowadzką do Genewy

LONDYN, 13.4. Agencja Reutera donosi, że w chwili obecnej rozpatrywana jest ponownie możliwość obrania Genewy na miejsce stałej siedziby ONZ. Jednocześnie brana jest pod uwagę koncepcja, by ONZ pozostała w Nowym Jorku, porzucając projekt początkowy, na ogół chłodno przyjęty, aby w stanie Kentucky wybudowana została specjalna osada dla ONZ. Korespondent „New Jork Times" podaje, że urzędnicy radzieccy omawiali ewentualność obrania przez ONZ Genewy na swą siedzibę i że sprawa ta została wzięta pod uwagę. Korespondent podkreśla, że Stany Zjednoczone zaprosiły ONZ do Ameryki, ale nie czyniły nic, aby udogodnić prace organizacji.

Egipt żąda:

Ewakuacji wojsk brytyjskich

z nad Nilu i ze strefy kanału sueskiego.—Rewizja traktatu egipsko - angielskiego

KAIR, 13.4. Na marginesie zbliżających się pertraktacji w sprawie rewizji traktatu brytyjsko-egipskiego, dziennik „Almysri" stwierdza, iż ewakuacja wojsk brytyjskich z Egiptu musi być przeprowadzona niezwłocznie. Pismo „Alvahda Alarabiya" wypowiada się przeciw sojuszowi wojskowemu z Wielką Brytanią. Gazeta „Almokkattam" przypuszcza, iż Wielka Brytania zażąda przyznania **bazy morskiej w Aleksandrii,** lecz projektowi temu będzie sprzeciwiła się cała ludność Egiptu.

***

LONDYN, 13.4. Korespondent agencji Reutera Quintin Hogg **stwierdza,** że niewiele traktatów sojuszniczych mogło być zawartych z większym powodzeniem, jak ten, który Wielka Brytania zawarła z Egiptem 26 sierpnia 1936 roku. W chwili, kiedy bezpieczeństwo ze strony Niemiec i Włoch stało się wyraźne, **traktat ten umożliwił poczynienie przygotowań, dzięki którym garść żołnierzy brytyjskich zdołała odeprzeć Włochów,** a w dwa lata później brytyjska armia pokonała Rommla u bram Aleksandrii w historycznej bitwie pod El Alamein. Obecnie, kiedy niebezpieczeństwo ze strony Niemiec i Włoch już nie istnieje, słuszne jest stanowisko Egipcjan, że nie ma bezpośredniego powodu, aby obecność brytyjskich wojsk w strefie kanału miała być utrzymana i fakt, że egipskie siły zbrojne były niewystarczające do walk z państwami osi, nie może być dłużej usprawiedliwieniem obecności silnych oddziałów brytyjskich, mających uzupełnić wojska egipskie. Z tych powodów rząd egipski ma dostateczne podstawy do żądania zmiany traktatu.

Niemcy nie mieli bomby atomowej

tylko dzięki akcji sabotażowej, prowadzonej na terenie... Norwegii. — Jak zniszczono produkcję „ciężkiej wody"

— Dlaczego Niemcy nie zdążyli wyprodukować własnej bomby atomowej?

Przecież tylko naiwni mogą sądzić, że niemieckie dowództwa nie znały dróg do tajemnic, które osłaniały ten najnowszy wynalazek, że nie prowadzili **„pełną parą" prac nad stworzeniem bomby atomowej.**

Zwycięstwo alianckie uratowało świat od zagłady, a że przyszło ostatecznie i zdecydowanie, nikt z nas nie myśli o tym, **coby się stało, gdyby jeszcze choćby w 1944 roku, czy nawet na początku 1945 roku niemieckie dowództwa dysponowały tą straszliwą bronią.**

Dopiero teraz prasa angielska odsłania nieznane dotąd kulisy, dopiero teraz dowiadujemy się, **dlaczego wrogom całej ludzkości „nie udało się".**

W **„Sunday Express"** zamieszczono ostatnio, opis jednego z najbardziej brawurowych alianckich wyczynów sabotażowych, który przekreślił nadzieje niemieckie na produkcję własnej bomby.

Chodzi o tzw. **„ciężką wodę"**. Jest to nieodzowny materiał, używany przy produkcji pocisków atomowych.

Ponieważ Niemcy nie posiadali własnej fabryki „ciężkiej wody" zajęcie Norwegii miało nietylko znaczenie strategiczne, jako **„obrona przed ewentualnym atakiem angielskim"** od północy ale również — kluczowe dla produkcji nowego typu pocisków opartych o energię atomową. Tutaj bowiem w prowincji **Telemark znaleźli najcenniejszy skarb Norwegii — zakłady Norsk-Hydro, jedyne zakłady na kontynencie europejskim produkujące „ciężką wodę".**

Sztaby alianckie poinformowane były dokładnie, że już w 1940 roku na skutek zarządzeń niemieckich **wzmogły produkcję do 3.000 funtów rocznie.**

Uniemożliwić Niemcom korzystanie z tej produkcji znaczyło pozwolić im na „kręcenie bata". Tak to rozumiano w sztabach alianckich i dlatego zadaniem najpilniejszym było **zniszczyć fabrykę i cały zapas cięższej wody w Norsk-Hydro, tym bardziej, że w roku 1942 powtórne zarządzenie sztabu niemieckiego nakazało podnieść produkcję do 10 tysięcy funtów.**

W tym czasie jeden z grupy Norwegów, którzy uciekli z kraju do Aberdeen, znający dokładnie teren, stał się zaczątkiem specjalnej grupy sabotażowej przeznaczonej do desantu. Przeszkolono go w przyśpieszonym tempie i po otrzymaniu dokładnych informacji **spuszczono na spadochronie w prowincji Telemark.**

Do pomocy zrzucono specjalną czołówkę, składającą się **z 2 oficerów i 2 podoficerów, których pod wspólną nazwą „Jaskółka" zrzucono 15 października 1942 roku.** Słowa dowódcy „Jaskółki" brzmią następująco:

Rozpoczęliśmy marsz. Mieliśmy nadzieję, że nasze racje żywnościowe wystarczą na 30 dni. Ale już wkrótce naskutek ciężkich warunków terenowych wśród górzystego terenu i w czasie zimy nasze zapasy przestały istnieć i trzeba było starać się na własną rękę o żywność. Skontaktowanie z drugą grupą sabotażową, która przybyła wcześniej **nastąpiło dopiero 21 lutego.** Wywiad przeprowadzony natychmiast dał następujące wyniki:

Piętnastu Niemców znajduje się pomiędzy halą maszyn a zakładem elektrolizy zazwyczaj, dwu Niemców na moście. W czasie pogotowia trzy patrole na terenie zewnętrznym fabryki oraz oświetlenie reflektorów w kierunku na drogę. W nocy dwu wartowników norweskich na terenie wewnętrznym, plus jeden przy składach. Wszystkie drzwi prowadzące do zakładów elektrolizy zamknięte.

Plan działania: Claus — jeden z czołówki — wskaże drogę do rzeki, poczym do toru kolejowego. Posunie się do pozycji wypadowej, znajdującej się około 500 metrów od ogrodzenia, skąd nastąpi atak. Grupa zabezpieczająca, dowodzona przez zastępcę dowódcy, ma podejść wzdłuż toru kolejowego poprzedzona bezpośrednio przez grupę wykonawczą, którą będzie dowodził sam **dowódca Gunnerside.** W razie zagrożenia wzięciem do niewoli każdy poszczególny członek bojówki **zobowiązuje się odebrać sobie życie.**

Uderzenie było tak nagle, że zaskoczyło **zupełnie straż. Zresztą o godzinie 0.30 w nocy zastraszyli się mocno.** Gunnerside wspomina te chwile:

— **Rozpocząłem zakładać ładunki. Jeszcze będąc w Anglii uczono nas to robić dokładnie, na modelu dostarczonym przez wywiad.** Okazało się teraz, że **model odpowiadał rzeczywistości w każdym szczególe.** Podpalililiśmy wszystkie zapłony. Przytrzymanej straży rozkazaliśmy uciekać. Uszliśmy zaledwie 200 metrów, gdy **dał się słyszeć wybuch.**

Po 250-milowej podróży na nartach w pełnym rynsztunku bojowym cała grupa **z Gunnersidem na czele** dostała się w bezpieczne miejsce, gdzie czekał już samolot brytyjski. Szósty członek ekipy został w Norwegii i on to właśnie dowiedział się, że zawiadomiony o akcie sabotażu głównodowodzący norweskiego odcinka frontu **generał von Falkenhorst** wyraził się o tej operacji jako o **najwspanialszym wyczynie, jaki kiedykolwiek widziałem".**

Fabrykę odbudowano, ale w roku 1943 silne eskadry bombowców amerykańskich **zniszczyły zakłady wraz z nowym zapasem 120 funtów „ciężkiej wody".** Teraz postanowiono uratować tę resztę cennej wody, którą przechowywano w innym miejscu, i która dzięki temu nie padła ofiarą silnego nalotu bombowców amerykańskich. Ale czuwał nad tym **Knut, pozostały członek ekipy sabotażystów,** który ostatnie zapasy wody ciężkiej przeznaczone do odtransportowania do Niemiec **wysadził w powietrze na statku w porcie — na godzinę przed odjazdem.**

W ten sposób produkcja „ciężkiej wody" w Norwegii przestała istnieć, a wraz z nią wszelkie nadzieje na szybkie i skuteczne próby nad konstrukcją bomby atomowej.

(b)

Likwidacja band dywersyjnych

jest głównym zadaniem Ochotniczej rezerwy M.O.

Na ostatnim posiedzeniu Wojewódzkiej Rady Narodowej delegat Związku Samopomocy Chłopskiej *złożył wniosek,* **aby Rada poleciła przyśpieszyć i pomóc w organizowaniu ochotniczej rezerwy M. O.** Wniosek ten złożony przez chłopskiego delegata świadczy, że wieś odczuwa silnie potrzebę **zaostrzenia walki z bandytyzmem.**

Komendantem na województwo łódzkie został wypróbowany bojownik sprawy demokracji i klasy pracującej — **ob. mjr. Minor,** zastępcą jego jest **ppor. Mikołajczak Władysław.** Komendantem miejskim jest **por. Wężyk-Wolicki,** zastępcą — **ppor. Krupiński.**

Na terenie Łodzi, podzielonej na 3 obwody, według starostw działają **3 komisje i 1 miejska kwalifikacyjna.** W skład komisji wchodzą przedstawiciele Komendy Rezerwy M. O. i U. B.

Kandydaci zostają wysunięci przez poszczególne **partie, związki zawodowe i organizacje młodzieżowe.** Komisje będą kwalifikowały kandydatów w miejscach ich zatrudnienia.

Każda fabryka wystawi jedną jednostkę O. R. M. O. — większe zakłady wystawią po kilka kompanii, mniejsze — **plutony, lub drużyny.**

Członkowie O.R.M.O. będą szkoleni po zakończeniu swoich zajęć zawodowych **2 razy w tygodniu po 2 godziny.** Wyszkolenie przewiduje wykłady i ćwiczenia z zakresu służby wojskowej i milicyjnej.

Ochotnicza Rezerwa M. O. ma za zadanie **wzmocnienie szeregów Milicji O. przy zwalczaniu bandytyzmu, rabunków i przestępstw w utrzymywaniu porządku publicznego oraz w obronie i utrwaleniu ustroju demokratycznego.** Zadania szczególnej wagi stać będą przed O.R.M.O. na zachodnich granicach Rzeczypospolitej.

Utworzenie O.R.M.O. niewątpliwie zwiększy ogólne bezpieczeństwo i przyczyni się do **zlikwidowania band dywersyjnych i zmniejszenia przestępczości.** Ze względu na trudności gospodarcze, jakie piętrzą się przed Państwem liczebne zwiększenie szeregów MO i wojsk bezpieczeństwa byłoby **zbyt wielkim obciążeniem dla Skarbu Państwa.**

Powołanie do życia O.R.M.O. nie będzie wymagać większych funduszów. Rozwiązanie sprawy polepszenia bezpieczeństwa w Polsce znalazło **najlepszą i najskuteczniejszą drogę.**

Wyszkolone bataliony O.R.M.O. ujrzymy **po raz pierwszy w dniu pierwszomajowych manifestacji.** Łódź zobaczy wtedy po raz pierwszy uzbrojone oddziały swoich najlepszych synów — obrońców sprawy mas pracujących i demokracji.

J. Z.

Codzienna nowelka Expressu

SPRAWA DR. MARCELLA

Dr. Marcell kończył już pracę. W poczekalni nie było więcej pacjentów. Doktór ściągnął fartuch, zapalił papierosa i usiadł przy biurku, by zatelefonować do Krystyny. Miał ochotę iść dzisiaj do teatru. Nie zdążył jeszcze nakręcić numeru, gdy gwałtownie otworzyły się drzwi i do gabinetu wbiegł jakiś chudy jegomość i wyrywając się pokojówce, która tłumaczyła mu, że doktór Marcell już nie przyjmuje, mówił gorączkowo:

— Panie doktorze, niech mnie pan ratuje, przyjechałem specjalnie z Marsylii, by być przez pana przyjętym. Wiem, że tylko pan, najlepszy specjalista chorób płucnych, może mi coś pomóc.

Na twarzy chorego malowała się najwyższa rozpacz. W wychudzonej twarzy gruźlika płonęły gorączkowo ogromne, ciemne oczy, okolone ciemnymi, chorobliwymi cieniami.

— Niech się pan rozbiera — rzekł doktór Marcell. — Badał chorego długo i uważnie. Nie ulegało wątpliwości. Płuca pacjenta były prawie zupełnie zżarte przez gruźlicę.

— No, panie doktorze, czy mam jakiekolwiek szanse?

Doktór popatrzył na chorego i spytał?

— Czy pan jest zamożny?

— Doktorze—mało zamożny. Jestem bogaty, bardzo bogaty! Miliony, dużo milionów zapłacę za zdrowie! — Jestem bardzo bogaty!

Doktór Marcel wiedział, że płuc milionera nic już nie uratuje, ale powiedział:

— Nic panu więcej poradzić nie mogę, jak tylko wyjechać z miasta, zamieszkać na wsi, nic nie robić, nic nie myśleć. Poza tym niech pan je rzeżuchę, dużo rzeżuchy wodnej i trochę mleka.

Pacjent gotów był wypełnić każde polecenie doktora, nawet sto razy dziwniejsze, niż to.

Minęły cztery miesiące. Doktór Marcell był przepracowany, zmęczony i myślał o rozkosznej perspektywie wyjazdu w góry, razem z Krystyną. Za dwa dni mieli już wyjechać. Doktór zakończył swoje godziny przyjęć i przebierał się właśnie by złożyć wizytę Krystynie, gdy o drzwi zadzwonił gwałtowny dzwonek. Po chwili doktór usłyszał podnieconą rozmowę w hallu. Jakiś tubalny, męski głos mieszał się z sopranem pokojówki. Rozmowa stawała się coraz bardziej hałaśliwa. Wreszcie zirytowany i zaciekawiony doktór Marcell wyszedł do hallu, by sprawdzić przyczynę awantury.

W tej chwili ze zdumieniem zauważył, że olbrzymi, wspaniale zbudowany mężczyzna z otwartymi ramionami idzie w jego kierunku. Olbrzym podszedł do doktora, uniósł go nieledwie w górę i krzyczał swoim tubalnym głosem:

— Cudotwórco! Wszystkie moje miliony oddaję ci do dyspozycji. Wróciłeś mi zdrowie i życie! O jaki jestem szczęśliwy!

Doktór ze zdziwieniem patrzył na nieznajomego. Ten, widząc zdumienie doktora, roześmiał się głośno i przypomniał:

— Nie pamięta pan tej ruiny człowieka, któremu pan kazał jeść rzeżuchę?

Tak, to ja! Robiłem, co pan kazał. Niech pan patrzy, jak teraz wyglądam. Widząc coraz większe zdumienie doktora, mówił dalej:

— Tak, to cić, panie doktorze, pan to sprawił...

Doktór Marcell oprzytomniał. Poprosił [illegible] do gabinetu i podał flaszkę koniaku. Nalał gościowi i sobie. Wypili.

W pewnej chwili doktór Marcell zaczął się bacznie przyglądać olbrzymowi i w pewnym momencie rzekł:

— Co pan ma na czole? — Potem podniósł rękę, w której tkwił mały damski rewolwer, do czoła gościa i nim ten zdążył się zorientować, doktór Marcell nacisnął cyngiel. Huknął strzał. Olbrzym zwalił się na ziemię. Doktór Marcell ubrał spokojnie biały kitel, przygotował narzędzia chirurgiczne i kilkoma cięciami otworzył klatkę piersiową trupa. A potem z pasją uczonego długo długo badał zregenerowaną, cudownie odnowioną tkankę płuc, która cztery miesiące temu była zżarta przez gruźlicę... Gdzie tkwiła tajemnica? W płucach chorego? W substancjach, zawartych w chwaście wodnym? Czy i innych chorych można leczyć rzeżuchą?

Kiedy policja odprowadzała doktora Marcell do więzienia, chroniąc go przed wzburzonym tłumem, bo wieść o cudownym uzdrowieniu i morderstwie doktora Marcell rozniosła się szeroko, uczony pogrążony w swoich myślach zwrócił się nagle do towarzyszącego mu komisarza:

— Proszę pana, muszę dostać do więzienia dużo świeżej rzeżuchy, mikroskop i trzy świnki morskie.

tłum. T. B.

WICEK i WACEK (w czasie okupacji)



WACEK: — Chciałbym zamienić się miejscami z temi draniami!... Nieźle piją!... —
WICEK: — To się da zrobić... —

WICEK: — Dzieńdobry, panie buhaj! Możebyśmy się pogonili? No, rusz się! Rusz że się ty... byku! A wrrr! A wrrr!

WICEK: — No, bysiu, jak zobaczysz swastykę, to napewno oszalejesz!... —
NIEMCY: — Byk!... Rettung! Polícja!... —

WACEK: — Byk zdobył sztandar!... —
WICEK: — A my zakończymy bibę! I słusznie, bo koniec wieńczy dzieło! —

Kto otrzyma paczki UNRRA?

Nie otrzymają paczek dyrektorzy i kierownicy większych zakładów, pracownicy spółdzielni, urzędu bezpieczeństwa, milicjanci, Kolegium Zarządu Miejskiego, dziennikarze, pracownicy Zjednoczeń przmysłowych i szereg innych

Od poniedziałku 15 bm. rozpocznie się już w Łodzi **wydawanie paczek unrrowskich dla tych wszystkich, którzy wskazani zostali przez rozdzielnik Ministerstwa Aprowizacji i Handlu.** W związku z tym, że istnieją pewne trudności w rozprowadzeniu tych paczek dla poszczególnych okręgów w Polsce naczelnik Wydziału Aprowizacji i Handlu w Łodzi — **Olasik bawił w Warszawie.** O wynikach swej wizyty w ministerstwie powiadomił wczoraj nacz. Olasik przedstawicieli prasy miejscowej, uważając, że są to szczegóły **ważne dla całego społeczeństwa łódzkiego.**

Okazuje się, że planu rozdziału paczek unrrowskich dokonał **Centralny Urząd Planowania w Warszawie,** wychodząc poza tym z założenia, że rozdzielenie zmagazynowanych od pewnego czasu paczek amerykańskich przyczyni się do zwiększenia i zaoszczędzenia pewnej ilości artykułów tłuszczowych, mąki i mięsa przeznaczonych na przydziały kartkowe.

Jak wiemy — zgodnie z rozdzielnikiem ministerstwa Aprowizacji i Handlu paczki otrzymają obecnie **pracownicy zatrudnieni w urzędach i instytucjach państwowych, ale tylko pierwszej i drugiej instancji** (Sąd Najwyższy naprzykład paczek nie dostanie), **pracownicy samorządowi, pocztowi, instytucji ubezpieczeń społecznych, nauczycielstwo, robotnicy przemysłu metalowego, chemicznego, paliw płynnych, zbrojeniowego, obuwianego, papierniczego, energetycznego, materiałów budowlanych, włókienniczego, drzewnego, elektrotechnicznego, pracownicy żeglugi śródlądowej, instytucji społecznych jak PCK, RTPD, ZHP, Ligi Morskiej, organizacji młodzieżowych, Ligi Kobiet, Związków Zawodowych, Zw. Uczestników Walk o Niepodległość, Zw. Niewidomych, Zw. Inwalidów Wojennych, i Zw. B. Więźniów Politycznych.**

Jak wyjaśnia Centralny Urząd Planowania, wybrał on **te instytucje i te branże, które mają zasadnicze** znaczenie dla państwa, a których płace są niższe od innych instytucji i przedsiębiorstw państwowych. Selekcja ta była konieczna, bo **ilość paczek w żadnym wypadku nie wystarczyłaby na obdarowanie wszystkich posiadaczy kart wyrównawczych.**

Stosunek w Łodzi jest nieco lepszy, gdyż na ogólną ilość posiadaczy kartek kategorii „W", która wynosi 162 tysiące przydział paczek unrrowskich dla naszego miasta sięgnął **142 tysięcy.**

Na województwo łódzkie przypadło tylko 102 tysiące paczek, a kart wyrównawczych jest pewnie dwa razy tyle. Ponieważ **przydział dla Łodzi i województwa jest łączny** — oczekiwano nadejścia **246 tysięcy paczek.** Tymczasem przybyło zaledwie 153 tysiące. Okazało się bowiem, że cały transport paczek unrrowskich mylnie wyekspediowano *zamiast* do Łodzi, na Śląsk i z posiadanych w tej chwili 153 tysięcy paczek Łódź może otrzymać po konferencji z wojewodą łódzkim — **jedynie 100 tysięcy, oddając resztę, a więc 53 tysiące dla rozdziału na terenie województwa łódzkiego.**

W związku z tym naczelnik Olasik został upoważniony przez ministerstwo Aprowizacji i Handlu do oświadczenia, że **zwłoka ta jest tylko kilkodniową i ci, UPRAWNIENI, KTÓRZY PACZEK UNRROWSKICH NIE DOSTANĄ POCZĄWSZY OD JUTRA, OTRZYMAJĄ JE W CIĄGU TYGODNIA — 10 DNI NAJWYŻEJ.**

W poniedziałek wobec tego winni zgłosić się do Wydziału Aprowizacji przedstawiciele następujących instytucji:

wielkie zakłady przemysłowe, włókiennicze, metalurgiczne, papiernicze itd.

pracownicy samorządowi, nauczycielstwo, pocztowcy.

Te 4 grupy obejmą prawdopodobnie całe 100 tysięcy. Pozostałe instytucje i fabryki proszone są o **odczekanie kilka dni, które są potrzebne do sprowadzenia transportu ze Śląska. Kolejność w drugim terminie będzie podana osobno.**

Ciekawe jest również, *że* na wczorajszej konferencji przy udziale Okręgowej Rady Związków Zawodowych wyłączono spośród uprawnionych do paczek unrrowskich również **dyrektorów większych zakładów przemysłowych, mimo, że w myśl rozdzielnika ministerialnego zakłady te są objęte planem rozdziału.** Wchodzą tu w rachubę zarówno **dyrektorzy naczelni jak i kierownicy techniczni i administracyjno-handlowi większych zakładów.** Rady zakładowe w związku z tym nie będą wymienionym wycinać odcinków karty wyrównawczej: 41, 46 i 51, zachowując ich ważność dla posiadaczy.

Jednocześnie wobec ograniczonej ilości paczek unrrowskich zrezygnowali z nich samorzutnie **członkowie kolegium Zarządu Miejskiego z prezydentem Mijalem, wiceprezydentami i ławnikami na czele.** Przydziałowi paczek nie podlegają również **dyrektorzy przedsiębiorstw miejskich.**

Poza tym — co należy przypomnieć — dla uniknięcia rozczarowań — **paczek nie otrzymają pracownicy centralnych zarządów przemysłowych i zjednoczeń i to bez wyjątku — od dozorcy aż do dyrektora, pracownicy monopolu z wyjątkiem monopolu solnego, przemysłu spożywczego, garbarskiego, zakładów poligraficznych, budowlanego, spółdzielni wszelkiego typu, przedsiębiorstwa państwowe (wytwórnie papierów wartościowych, Film Polski i banki), dziennikarze, wreszcie milicja i pracownicy urzędów bezpieczeństwa.**

Dla wyjaśnienia podajemy, że ci uprawnieni do paczki, którzy mieszkają na prowincji a pracują w Łodzi **paczki otrzymają w miejscu zamieszkania i odwrotnie, mieszkańcy Łodzi i pracujący na terenie województwa — otrzymają je w Łodzi. (fb)**

Proletarjat Łodzi-swemu poecie

W dniu 1-szym Maja Łódź robotnicza wręczy Władysławowi Broniewskiemu nagrodę

Kto nie zna nazwiska najsławniejszego teraźniejszego poety polskiego? Kto z miłujących poezję, nie *przeżywał wierszy Władysława Broniewskiego?*

Twórczość Broniewskiego związana jest z najpiękniejszymi tradycjami rewolucyjnego ruchu robotniczego. Proletariacka młodzież wychowywała się na jego wierszach, będących zawołaniem buntu, wyrazem niezłomnej wiary w społeczną sprawiedliwość.

Wiersze jego były ideologicznym orężem w walce przed wojną i podczas wojny, jaką toczyły masy polskiego ludu o wyzwolenie. Poezje Broniewskiego odczytywane na konspiracyjnych zebraniach żołnierskich, świetlicach, w partyzanckich obozach, szeptem deklamowane w więzieniach i kaźniach, *krzepiły ducha i podtrzymywały nadzieję w ostateczne zwycięstwo.*

W uznaniu zasług poety *Łódź Robotniczacza postanowiła zebrać fundusz na nagrodę, która w wysokości 50 tys. zł. wręczone zostanie Władysławowi Broniewskiemu na akademii w dniu 1 maja.*

Będzie to pierwszy poeta w dziejach, który zostanie nagrodzony *nie przez rząd, samorząd, lub jakąkolwiek instytucję, lecz przez całą łódzką klasę robotniczą.* Po raz pierwszy bowiem robotnicy zapragnęli samorzutnie nagrodzić poetę, który twórczość swoją poświęcił proletariatowi.

Władysław Broniewski udzielił przedstawicielowi „Expressu" kilku danych o sobie i swoich pracach.

Lata wojenne spędził poeta początkowo we Lwowie, później w Związku Radzieckim w II-im Korpusie i ostatnie 3 lata w Palestynie w Jerozolimie, gdzie pracował w dwutygodniku literacko-społecznym pod nazwą *„W Drodze"*.

W tym czasie opracował 2 tomy wierszy, które zostały kilkakrotnie wydane w Palestynie i w Anglii p. t. *„Bagnet na broń"* i *„Drzewo rozpaczy"*. Rozpoczął także pracę nad epickim poematem p. t. *„Bania z poezją"*. Dzieło to zakrojone jest na kilkanaście tysięcy wierszy i praca nad nim potrwa jeszcze rok lub nawet dwa. Opowiedziane w nim będą losy Polaków na całym świecie podczas ostatniej wojny.

Nakładem „Książki" zostały wydane *„Troska i pieśń"* i *„Krzyk ostateczny"*. W najbliższym czasie ukażą się tomy palestyńskie. W jednym z nich p. t. *„Drzewo rozpaczy"* jest cały cykl wierszy poświęconych śmierci żony poety, znanej w Łodzi artystyki scenicznej *Marii Zarembińskiej.*

— *Do 10 lipca ub. r.* — mówi Broniewski — *nie wiedziałem, że żona moja po dwóch latach Oświęcimia ocalała.* Cykl wierszy poświęcony żonie pozostawiłem jednak w nowym wydaniu tomu *na pamiątkę mojego bólu i późniejszej radości.*

Zapytujemy poetę o jego zamierzenia na przyszłość.

— Pracuję ostatnio dużo, opracowuję do druku wznowienia moich przekładów Aleksieja Tołstoja i Gogola, Czukowskiego, różne antologie dla świetlic robotniczych i żołnierskich. Poza tym pracuję w dalszym ciągu nad „Banią z poezją".

Jednym z najbardziej nurtujących mnie zagadnień jest *sprawa odbudowy Warszawy.* Zostałem dokooptowany do Komitetu Propagandy Odbudowy Warszawy. *Miejska Rada Narodowa przyznała mi w Warszawie mieszkanie.* Dużo czasu będę spędzał w Warszawie, lecz nie opuszczę Łodzi, z którą jestem związany osobistymi sprawami. Siedzieć więc będę, można powiedzieć, — *na dwóch stolicach.* Odczuwam silny związek z Łodzią, *z jej proletariatem, z łódzkim robociarzem* — tym wypróbowanym gwardzistą klasy robotniczej. Łódź przyjęła mię wzruszająco serdecznie i cieszy mnie bardzo ustosunkowanie się do mnie i do moich wierszy łódzkiego społeczeństwa — kończy rozmowę twórca wspaniałych poezji.

J. Z.

Na moim ekranie

Kobieta zmienną jest...

W drugi dzień świąt Wielkiejnocy miał się odbyć ślub Hilarego Grzanki. „Popijawa" miał być potem przez całą noc, kolega pana młodego obiecał przynieść harmonię i zagrać do tańca, a znów wuj rzeźnik, jako prezent ślubny, miał dostarczyć większą ilość zagrychy z własnej masarni. Jednym słowem — ślub miał być jak się patrzy, z fasonem.

Tymczasem wczoraj wieczór wpada do mnie Ewunia, narzeczona Grzanki, zabeczana, zapuchnięta od tego płaczu, jak nieboskie stworzenie.

— Hiluś mnie nie chce... szlocha. Hiluś powiedział, że się nie ożeni...

— Pokłóciliście się? — pytam. Może dałaś mu jaki powód do zazdrości? Nie bierz sobie tego tak do serca, Ewuniu. Kto się lubi, ten się czubi...

Ewunia jednak wyjąkała wśród spazmów i pociągań noskiem — że się wcale nie pokłócili. Że Hilary powziął swą niezłomną decyzję na zimno — co czyni całą sprawę beznadziejną. Przyszedł poprostu do niej i powiedział, że żenić się wogóle nie zamierza, ani z nią, ani z nikim, bo wszystkie kobiety to czarownice. I najspokojniej wyszedł...

Zaintrygowany tym wszystkim—schwyciłem palto i, nie zwlekając, pobiegłem do Grzanki.

Siedział przy oknie, podparty na łokciach, z palcami zanurzonymi w zmierzwionej czuprynie i cicho, lecz tem nie mniej fałszywie, nucił popularną arię z „Rigoletta":

kobieta zmiennym cieniem,
kto ufa jej szalony...

— Hilary? — powiadam, co się chłopie z tobą dzieje? Dlaczego martwisz tę poczciwą Ewunię?

— Poczciwą? — zarechotał szatańsko Grzanka. One wszystkie poczciwe, ale przed ślubem. A potem... Jędze, czarownice, wiedźmy! Nie chcę jej, nie chcę żadnej, dajcie mi wszyscy święty spokój — tu mój przyjaciel rozpłakał się, jak dziecko.

Wiele czasu zużyłem, zanim wydostałem z niego, co właśnie stało się powodem jego nagłej decyzji, co wywołało ten nagły wstręt do kobiet.

— Parę dni temu mieliśmy już taki ciepły, wiosenny wieczór — zaczął swe opowiadanie Hilary Grzanka. Wróciłem z fabryki i usiadłem przy oknie. Przy otwartym oknie. Patrzałem sobie na krzaki przed domem, które już poczęły pokrywać się delikatnym nalotem zieleni, patrzałem na płynące po niebie białe, pierzaste obłoczki — i myślałem o mojej Ewuni... U moich sąsiadów tak samo okno było otwarte. Dolatywał stamtąd odgłos rozmowy, na którą, zajęty moimi myślami, nie zwróciłem początkowo uwagi. Piskliwy, kobiecy, dyszkant tak wwiercał się jednak w uszy — że poprostu z musu zacząłem przysłuchiwać się toczonemu obok dialogowi.

— Ciągle tylko słyszę, że jesteś zmęczony i zmęczony! Ciekawe z czego? Czy cię w tym biurze tak męczą? Lepiej przyznaj się, że tam jakaś biurowa lafirynda wzięła cię w obroty i że dlatego tak wymoczkowato wyglądasz. Z łajdactwa, nie z pracy! Bo ja też pracuję, cały dom na mojej głowie, całe gospodarstwo — a nie wyglądam, tak jak ty.

— Czego ty chcesz właściwie? — odzywa się znużony męski głos.

— Czego chcę? Żebyś się ruszył i przyniósł mi nożyczki. Widzisz, że nie mam czem tasiemki uciąć. Ale ty się nigdy sam niczego nie domyślisz. Wszystko ci trzeba łopatą kłaść do głowy.

Usłyszałem hałas odsuwanego krzesła, potem człapiące, zmęczone męskie kroki.

— A gdzież są te nożyczki?

— Patrzcie go, z księżyca spadł! Nie wie, co się w jego własnym domu dzieje! Jakto gdzie? Koło paprotki.

Parę sekund ciszy. A potem: „Koło której paprotki, Felasiu, bo tu stoi 6 paprotek...

No i tam obok zaczął się sądny dzień. Ona [illegible], że on jest łamoń, niedorajda i zaczęła mu wypominać wszystkie przewinienia [illegible] popełnione w ciągu dwudziestu lat wspólnego pożycia. On wreszcie stracił cierpliwość i nazwał ją [illegible]. Potem widać się wzięli do [illegible], bo słychać było brzęk tłuczonego szkła i porcelany. I wtedy powziąłem tę decyzję: nie ożenię się. Nie chcę. Z takim Herodem całe życie się męczyć...

— Hilary — próbuję perswadować. Przecież nie możesz po jednej babie z piekła rodem, sądzić wszystkich kobiet. Przecież Ewunia jest inna... .

— Tamta też dwadzieścia lat temu była inna! Rozmawiałem na drugi dzień z tym nieszczęśliwym mężem.

— Panie, powiada on do mnie, gdybyś pan ją widział przed ślubem! Aniołek! Złote włosy, powiadam panu. Akurat taka, jak ta pana narzeczona, co to pan się z nią będziesz teraz żenił...

Wtedy dopiero zrozumiałem, co mnie czeka. I wtedy w całej pełni odczułem, co chciał wyrazić poeta, kiedy mówi: „kobieta zmiennym cieniem, kto ufa jej szalony". Z aniołka w wiedźmę się zmienia, życie zatruwa. Odejdź i daj mi spokój! Nie żeń się!

Wyczerpany tą długą przemową — usiadł Hilary znów przy swoim oknie. Jeszcze w drzwiach słyszałem jego monotonny głos, powtarzający niestrudzenie: „kobieta zmienną jest"...

KABE.

Dlaczego się ochłodziło?

Wiosnę skradły nam góry lodowe, wędrujące po Atlantyku. - Okręty unikają spotkania z lodowcami

Mój przyjaciel należy do typu ludzi, którzy na wszystkie pytania potrafią znaleźć odpowiedź. Zapytałem go, czy przypadkiem nie wie, dlaczego tak zrobiło się zimno i *wiosna nie nadchodzi.*

— Jakto, nie wiesz takiej prostej rzeczy — uśmiechnął się ironicznie — Góry lodowe, rozpoczął się przecież doroczny spływ lodowców...

Zacząłem się zastanawiać, może istotnie mój przyjaciel, (który lubi czasami blagować), w tym wypadku ma rację. W połowie kwietnia rzeczywiście rozpoczyna się *wędrówka gór lodowych*, które ciągną od strony Grenlandii i, niesione przez prądy morskie, płyną przez ocean Atlantycki w kierunku południowym, docierając aż do zatoki meksykańskiej i tam topnieją przy zetknięciu z ciepłymi nurtami.

Widziałem przecież górę lodową na własne oczy i trzęsłem się z zimna, gdy się znalazłem w pobliżu tych potworów podbiegunowych.

Płynęliśmy na „Batorym" w drugiej połowie kwietnia *z Gdyni do Nowego Jorku.* Będąc na oceanie w odległości kilkunastu godzin jazdy od Halifaxu (Kanada) załoga na „Batorym" znalazła się w ostrym pogotowiu. Co kilka minut jeden z marynarzy mierzył ciepłotę wody. Nagły spadek temperatury morza świadczy wyraźnie o *zbliżającej się górze.* Oficerowie z lornetkami przy oczach wpatrywali się w bezbrzeżny horyzont. Radiotelegrafiści nie próżnowali, znajdowali się w ciągłej łączności z pobliskimi okrętami, przyjmując i nadając meldunki o spostrzeżonych lodowcach i ich kursach. Odbierali oni również raporty od specjalnych statków strażniczych, których jedynym zadaniem jest *obserwacja gór lodowych.*

W tych okolicach żartów nie ma. Każdy statek, który się tam znajdzie musi wytężyć *„oczy i uszy"*, aby uniknąć katastrofy. Płyniemy przecież tym samym kursem, na którym niegdyś „Titanic" zetknął się z górą lodową i około tysiąca pasażerów znalazło śmierć w Atlantyku. Morze przez kilka dni wyrzucało topielców w okolicach Halifaxu, gdzie istnieje specjalny *cmentarz ofiar „Titanica".*

Wreszcie rozchodzi się po pokładzie wiadomość: *„Zbliżamy się do góry lodowej!"* Kapitan Borkowski — popularny nasz wilk morski, postanowił pasażerom pokazać górę lodową. W tym celu „Batory" zboczył nieco z kursu i zbliży się do lodowca—tak aby każdy mógł zobaczyć to niebezpieczeństwo Atlantyku.

Ubieramy się ciepło, bo temperatura zaczyna spadać w błyskawicznym tempie. „Batory" traci teraz szybkość i ostrożnie posuwamy się wśród wzburzonego morza. Po niedługim czasie na horyzoncie zarysowuje się *wielka bryła lodu, wystająca z morza.* Obok tej lodowej wyspy płynie malutki statek. Jak się dowiadujemy, jest to *okręcik strażniczy,* należący do specjalnej służby międzynarodowej, którego jedynym zadaniem jest opieka nad nieproszonymi gośćmi. Jeśli taki statek odkryje górę lodową, *płynie obok niej, ostrzegając okoliczne statki.*

Obserwowana przez nas góra lodowa obleżona jest przez *tysiące mew*, które uczyniły sobie z niej jakby wyspę wypoczynkową. Jak nam tłumaczą specjaliści, wielka masa lodu znajduje się pod powierzchnią morza, a jedynie nieznaczna część góry wystaje ponad powierzchnię.

„Batory" nawiązuje kontakt ze statkiem strażniczym. Pozdrawiamy jego dzielną załogę. Następuje krótka — morska uroczystość. Ze statku strażniczego dochodzą nas *dźwięki hymnu angielskiego.* „Batory" odpowiada mazurkiem Dąbrowskiego, który płynie dźwięcznym echem po oceanie, a mewy radośnie unoszą się w górę, trzepocząc skrzydłami jakby i one chciały powitać okręt polski.

Wycieczka zakończona. Motory „Batorego" zaczynają pracować silniej. Odpływamy, powracając na normalny kurs. Lodowiec niknie nam z oczu. Temperatura stopniowo się podnosi.

Zaczynam coraz bardziej wierzyć memu przyjacielowi ... *wiosnę nam skradły góry lodowe ...*

K. Gr.

Napad na posterunek w Sempolnie

Wszystkich bandytów aresztowano i osadzono w areszcie

(h. k.) W ostatnich czasach w pow. nieszawskim ludność miejscowa terroryzowana była przez bandę szabrowników. Banda ta dokonywała szeregu napadów rabunkowych z bronią w ręku. Milicja Obywatelska przeprowadziła **rewizję i zorganizowała liczne obławy.** W wyniku aresztowano kilku podejrzanych osobników. Okazało się, iż są oni **członkami poszukiwanej bandy.**

Tymczasem koledzy aresztowanych szabrowników, korzystający jeszcze z wolności postanowili **uzupełnić skład szajki i odbić zatrzymanych opryszków.** W tym celu napadli oni na posterunek w Sempolnie, gdzie znajdowali się aresztowani. Zarzucono **posterunek granatami i strzałami z karabinów maszynowych.** Sytuacja została chwilowo opanowana przez bandytów. Zatrzymani rabusie, korzystając z zamieszania **ucieklí z aresztu i dołączyli się do swej bandy.**

Cel był osiągnięty. Bandyci odstąpili od posterunku. Nie przewidzieli jednak możliwości ewentualnego pościgu milicji i udali się do jednej z knajp w Sempolnie, by **„oblać" sukces.**

Tymczasem okoliczne posterunki, powiadomione o zajściu, wysłały uzbrojone patrole i służbę śledczą do Sempolna. Z łatwością **odnaleziono bandytów, już mocno podchmielonych i bez jednego strzału odprowadzono ich z knajpy prosto do tego aresztu, który niedawno atakowali z powodzeniem.** Bandytów jest pięciu, wszyscy z fałszywymi personaliami. Akcja identyfikacyjna jest w toku

ZARZĄDZENIE

Na podstawie art. 25 lit.. f) dekretu z dnia 21 grudnia 1945 r. o publicznej gospodarce lokalami i kontroli najmu (Dz. U. R. P. Nr 4/46 p. 27) zarządzam rejestrację lokali użytkowych (biurowych, sklepowych, fabrycznych, warsztatowych, składowych, garażowych itp.) na terenie miasta Łodzi w celu uzyskania na takowe przydziału władzy kwaterunkowej.

Tryb rejestracji ustala się jak następuje:

1) Wszyscy posiadacze lokali użytkowych, którzy nie mają na takowe przydziału władzy kwaterunkowej, wydanego po dniu 13 lutego 1946 r., winni złożyć wnioski o przydział posiadanych lokali użytkowych na specjalnych blankietach, które można otrzymać w Wydziale Kwaterunkowym Zarządu Miejskiego w Łodzi, Al. Kościuszki 21, gdzie też wnioski należy składać.

2) Terminy składania wniosków ustala się według miejsca położenia lokali.

I strefa: lokale użytkowe przy ul. Piotrkowskiej od ul. Marszałka Stalina do Placu Wolności, Plac Wolności, Nowomiejskiej od Placu Wolności do ul. Ogrodowej i Północnej w terminie od dnia 1 do 31 maja 1946 r.

II strefa: lokale użytkowe przy przecznicach ul. Piotrkowskiej na poprzednio wymienionym odcinku, ograniczonych na wschodzie ul. Kilińskiego, a na zachodzie ul. Gdańska z tym, że do strefy tej wchodzi plac im. Barlickiego, ul. Mała, ul. Legionów, ul. 6-go Sierpnia na odcinku od ul. Gdańskiej do ul. Żeromskiego, ul. Żeromskiego na odcinku od 6-go Sierpnia do ul. Legionów oraz ul. Piotrkowska od ul. Marszałka Stalina do placu Leonarda — w terminie od dnia 1 do 30-go czerwca 1946 r.

III strefa: lokale użytkowe na pozostałym terenie miasta w terminie od dnia 1-go do 31 lipca 1946 r.

3) Lokale użytkowe, co do których w terminie nie będą złożone wnioski o przydział, będą uważane jako wolne i z chwilą tą znajdują się w dyspozycji władzy kwaterunkowej.

4) O przydziale lokalu użytkowego władza kwaterunkowa orzeka na podstawie przepisów dekretu o publicznej gospodarce lokalami i kontroli najmu, a w szczególności zgodnie z art. 17 tegoż dekretu.

Łódź, dnia 13 kwietnia 1946 r.

Prezydent Miasta (—) Kazimierz Mijal

ROZPORZĄDZENIE PORZĄDKOWE
Prezydenta m. Łodzi
z dnia 11 kwietnia 1946 r.
o zakazie strzelaniny w czasie świąt Wielkiej Nocy

Na podstawie art. 108 p. 2 rozporządzenia Prezydenta Rzpltej z dnia 19. I. 1928 r. o organizacji i zakresie działania władz administracji ogólnej (Dz. U. R. P. Nr 11 poz. 86 i Dz. U. R. P. Nr 80 poz. 555 z dnia 25 VIII 1936 r.) zarządzam co następuje:

§ 1. W okresie świątecznym zabrania się strzelaniny zarówno z broni palnej jak i za pomocą straszaków, petard oraz żabek przyrządzonych z kalichloricum lub innych materiałów wybuchowych.

§ 2. Składom aptecznym drogeriom i innym sklepom zabrania się sprzedaży chloranu potasowego (kalichloricum — sól Bertholeta) i wszelkich substancyj o własnościach wybuchowych.

Postanowienie powyższe nie dotyczy sprzedaży tych substancyj osobom, do nabywania ich uprawnionym na podstawie właściwych przepisów.

Chloran potasowy (kalichloricum — sól Bertholeta) i wszelkie substancje posiadające własności wybuchowe mogą być wydawane z aptek jedynie za receptami lekarzy.

§ 3. Winni przekroczenia rozporządzenia niniejszego karani będą w drodze administracyjnej grzywną do zł. 5.000.— lub aresztem do dni 14 — albo obu tym karom łącznie, o ile dane wykroczenie nie pociągnie za sobą ostrzejszych skutków przewidzianych przez inne ustawy.

Za naruszenie przepisu § 1 przez nieletnich lub ubezwłasnowolnionych ciąży również odpowiedzialność na rodzicach oraz osobach sprawujących opiekę.

§ 4. Rozporządzenie niniejsze wchodzi w życie na terenie m. Łodzi z dniem ogłoszenia i obowiązuje do dnia 25 kwietnia 1946 roku.

PREZYDENT MIASTA
(—) Kazimierz Mijal

SPORT

YMCA ośrodkiem sportu Łodzi

W ciągu marca 13.487 osób korzystało z pływalni

Dziś, gdy promienie wiosennego słońca zapraszają na otwarte boiska, trzeba jeszcze raz powrócić do gościnnych murów Polskiej YMCA, *aby na podstawie cyfr uświadomić sobie jak wielką rolę dla sportu odegrał ten jedyny ośrodek zimowy na terenie Łodzi.*

Wystarczy przypomnieć, że prawie trzymiesięczne boje o mistrzostwo Łodzi w piłce ręcznej, zarówno w konkurencji męskiej jak żeńskiej, *zostały rozegrane w sali* YMCA. W tej to sali prezydent Mijal wręczył nagrodę drużynie żeńskiej „Turu", która zdobyła *mistrzostwo Polski w koszykówce.*

Tam również *praska „Sparta" dała pokaz pięknej gry technicznej w koszykówkę.* Sala oglądała takie silne drużyny polskie jak KKS (Poznań), Społem (Warszawa), Wisła (Kraków) i wiele innych. Dużą zasługę przy organizowaniu meczów w grach sportowych ponosi kierownik Turu ob. Zatke oraz prezes AZS-u ob. Martynka.

Pięściarze winni mieć dla YMCA wielką wdzięczność. Przecież „Ciocia" YMCA okazała się *szczególniej gościnną dla bokserów i obdarzyła ich specjalną opieką.* W łódzkiej sali odbył się bowiem obóz treningowy przed meczem Polska—Czechosłowacja, a ostatnio obóz kondycyjny przed mistrzostwami Polski. Zdobycie przez łodzian trzech tytułów mistrzów Polski jest nie mniejszą zasługą YMCA.

Sport szermierczy, tak dotąd mało popularny w Łodzi i z braku sprzętu mało uprawiany, również w YMCA znajduje odpowiedni teren do rozwoju. Mecz szermierczy „Rygiel" z Pragi z ZZK jest dużym sukcesem organizacyjnym. Pomoc YMCA jest b. cenna, ze względu na posiadany sprzęt szermierczy, dzięki któremu trener Fokt ćwiczy młody narybek z gimn. Żeromskiego.

Sport pływacki w Łodzi skupił się wokół basenu YMCA. Zorganizowano cały szereg imprez pływackich podczas zimy. Na tym basenie odbyły się pierwsze *powojenne Akademickie Mistrzostwa Polski w pływaniu.* Wśród pływaków pod względem, zarówno organizacyjnym jak i sportowym, pierwsze skrzypce grają łódzcy akademicy.

Lekkoatleci pod wodzą ppłk. dypl. *Bilewskiego* i pod wprawną ręką ob. Nonasa przeszli czteromiesięczną zaprawę, która niewątpliwie wyda teraz plon podczas letniego sezonu. Wajsówna, Moderówna czy tenisista Hebda — przygotowywali się w YMCA do nadchodzącego sezonu.

Oto kilka cyfr, które tak wiele mówią: Wykorzystanie sali gimnastycznej YMCA wyraża się w 399 godzinach, z których 34 g. trenowali zawodnicy YMCA, 152 g. młodzież szkolna i 213 g. kluby i organizacje. W marcu liczba godzin wzrasta do 578 g. Młodzież szkolna wykorzystała 182 godziny. Ogółem w ciągu lutego ćwiczyło w sali 6293 osoby, a w marcu 6920.

Z pływalni w ciągu lutego korzystało 12.002 osoby, a była ona czynna przez 515 godzin. Młodzież szkolna przebywała na basenie w ciągu 340 godzin. *Z pływalni korzystało 9499 mężczyzn i 2503 kobiety.*

W marcu liczba korzystających z basenu wzrosła do 13,487 osób (10,461 mężczyzn i 3026 kobiet). Szkoły wykorzystały basen, zajmując go przez 380 godzin na ogólną cyfrę działalności pływalni która się wyraża w 578 godzinach.

Reasumując należy stwierdzić objektywnie, że YMCA *posiada duży udział w osiągnięciach sportu łódzkiego,* idąc we wszystkich wypadkach z pomocą organizatorom imprez, obozów, oraz obejmując akcje dożywiania wszystkich grup młodzieży szkolnej, uczęszczającej na pływalnię. Ilość wydanych dziennie podwieczorków (drugich śniadań) wynosiła w lutym 445, a w marcu 554, w kwietniu już do tej pory dochodzi do 671.

Nie wątpimy, że tak prowadzona propaganda sportu już w krótkim czasie wyda bogate plony, wypełniając szczerby w kadrach sportowców polskich — poczynione zbrodniczą ręką okupanta.

Kolarz łódzki pisze z Ameryki

„Przyślemy przybory i sprzęt sportowy dla Polski"

Klub Sportowy WIMA otrzymał list od jednego ze swych popularnych kolarzy, Cz. Kucharskiego, który w tej chwili przebywa w Ameryce. List ten zawiera b. ważne ustępy odnośnie pomocy dla polskiego kolarstwa — dlatego cytujemy go w całości.

Koledzy!

Pamiętacie „Bobba"? Już sześć lat minęło jak rozstałem się z Wami i nie mam od was żadnej wiadomości. Już sześć lat przeszło jak „nie siedziałem Jaskólskiemu na kółku". Dopiero po sześciu latach dowiedziałem się o Jego śmierci. Smutna to wiadomość o jego losie tak jak i innych kolegów zmartwiła mnie niepomiernie.

Pisząc te kilka słów do Was, trwoga ogarnia mnie... ilu z Was pozostało przy życiu...? Myśli moje są ciągle z Wami. Ciekawy jestem, *kto i jak prowadzi sekcję kolarską Wimy i czy w ogóle ona istnieje. Co porabiają bracia Kacprzak, Kołodziejczyk, Ulrich i inni?*

Proszę napiszcie mi, co w ogóle dzieje się w świecie kolarskim, czy w Łodzi odbywają się jakie zawody? *Czy chłopcy mają odpowiedni sprzęt kolarski?* Jeśli ja, będąc tutaj na wolnej ziemi Washingtona, mogę Wam coś pomóc — *to jestem gotów — tylko piszcie Wasze życzenia.*

Co się tyczy mnie samego, to po moim wyjeździe z Polski do Stanów Zjednoczonych, zaszły szalone zmiany. Wiem jednak, że trudności, na które napotkałem w nieznanym dla mnie kraju, *były niczym w porównaniu z tym, co wyście przeszli w czasie okupacji.* Jedno mam jednak na myśli, kiedyś przecież powrócę i *znów zamieszkam na Widzewie.* Wziąłem się więc do pracy, aby kiedyś móc stanąć wśród Was.

Znalazłem się w otoczeniu ludzi, którzy całym sercem pragną Wam pomóc. Jako prezes polskich inżynierów i techników zorganizowałem tow. *Technicznej Pomocy Polsce.* Pomoc ta ma na celu *zbiórkę narzędzi, maszyn, przyborów i sprzętu sportowego dla Polski.* Praca posuwa się szybkim tempem naprzód, a owocem jej jest już *kilkaset skrzyń narzędzi i sprzętu sportowego,* który za pośrednictwem Polskiej YMCA, na ręce dyr. Supera są już w drodze do Was.

Jeśli, który z kolarzy chciałby się do mnie zwrócić indywidualnie o pomoc w dostarczeniu odpowiedniego sprzętu, to *niech pisze: „Polish Society of Technical Aid to Postwar Poland, 145 Atwater str. Detroit 26, USA".*

Jedną miałbym tylko prośbę do Was koledzy — jeden z wyścigów kolarskich nazwijcie „Wyścigiem ś. p. Czesława Jaskólskiego". Wszelkie koszty tej imprezy pokryję i ufunduję cenną nagrodę, którą prześlę jeszcze w tym sezonie. Proponował bym rozegranie wyścigu na ulubionej trasie treningowej Jaskólskiego — to jest *Łódź — Tomaszów i spowrotem.*

Kończąc, czekam odpowiedzi

Wasz „Bob" Kucharski

Sztolc - bokser i górnik

który pracuje 600 mtr. pod ziemią

Doskonały bokser śląski Sztolc przyjechał do Łodzi aby ewentualnie zastąpić kontuzjowanego Kowalskiego w meczu z „Boxing Clubem". Jak pisaliśmy na innym miejscu, *impreza nie doszła do skutku.* Skorzystaliśmy jednak z pobytu Sztolca w Łodzi aby z nim pomówić. Sztolc — to bokser o dużej przyszłości i o nim jeszcze nie raz usłyszy sport polski.

Okazuje się, że można być *dobrym pięściarzem i jednocześnie pracować jako górnik 600 m pod ziemią.* Sztolc bowiem pracuje w kopalni „Zachód" w Zabrzu.

— Co pan tam robi?

— *Wydobywam węgiel, pracuję przez osiem godzin w pozycji skulonej.*

Taką samą pracę wykonuje Grzywocz, który jest moim kolegą nie tylko z ringu ale i kopalni.

— Czy pan się nie naraża na wypadki?

— Oczywiście nie ma dnia aby, w którymś z podziemnych korytarzy komuś coś czarnego nie spadło na głowę. Tym się jednak nikt nie przejmuje... przyzwyczajenie.

— A panu się nigdy nic nie stało?

— Właściwie to nic wielkiego... *przywaliło mnie w grudniu... miałem złamane żebra. Świetnie się zrosły wcale nie przeszkadzają mnie w pięściarstwie.*

— Kto pana zaczął uczyć boksu?

— Na Śląsku był niegdyś *zawodowy bokser Mierzwa,* który wciągnął mnie do pięściarstwa. Wiem, *że* mam silne pięści, w których pokładam duże nadzieje — na *50 walk — 40 wygrałem przez k. o.,* w swej bokserskiej karierze przegrałem *tylko dwie walki z Kowalskim* i *Komudą...* ale z Komudą — to lepiej nie mówić, uśmiecha się Sztolc. Jedną walkę zremisowałem. Teraz w jaknajszybszym czasie chciałbym się spotkać z Koziołkiem.

Żałuję, że nie mogę się bić na ringu łódzkim, może na przyszły raz będę miał więcej szczęścia.

Debiut „Filmowców" w pływaniu

Zawody o mistrzostwo Łodzi w pływaniu otworzył **wiceprezydent Duniak.** Zawody zostały obsadzone w 60% **przez akademików. Przyjemną niespodziankę uczynił debiut pływaków KS Filmowiec.** Członek tego klubu **uzyskał dobry czas na 100 m.**

Wyniki techniczne:

400 m st. dow.: 1) Cieślak (Film) 6:42,2; 2) **Leśniewski** (AZS) 7:12,6.

200 m klas. I. kl.: 1) **Rudzisz** (AZS) 3:16,2; 2) **Dąbrowski** (Boruta 3:19,1.

100 m kl. pań: 1) Dawidowiczówna (AZS) 1:42,5; 2) Idzikowska (AZS) 1:45,7

150 m st. zmiennym pań: 1) Rudzisz (AZS) 2:22,7, 2) Liniewski (AZS) 2:37.

100 m st. dow. panów: 1) Cieślak (F) 1:13,4; 2) Antkowski (F) 1:21,9.

Skoki z trampoliny: 1) Jugowski (Zj.) 21 p. 2) Esman (Zj.) 18 p. Poza konkursem Wojczyński 25 p.

Sztafety: 4x50 m st. dow. pań: 1) AZS II 3:36.8; 2) AZS I 3:37.

3x100 m st. zmiennym panów: 1) AZS I 4:20,6; 2) AZS II 4:41,7; 3) Film 4:57,2.

Dziś o godz. 17 zakończenie zawodów.

Zawody międzyszkolne

Dziś o g. 10.30 w YMCA odbędą się zawody międzyszkolne w koszykówce i siatkówce pomiędzy drużynami gimn. Skrzy[illegible]kowskiej i [illegible], oraz szkoły Technicznej i gimn. Żeromskiego. Grać będą zarówno zespoły męskie jak i żeńskie.

Ja mam czas... ja poczekam

PZB jeszcze nie zadecydował o mistrzostwach Polski

Jak donoszą nam z Poznania, PZB do tej pory nie zwołał jeszcze posiedzenia zarządu, które obradowałoby nad sprawami wyłonionymi podczas mistrzostw Polski. Przede wszystkim chodzi tu o decyzję *w jaki sposób mają być rozegrane mistrzostwa Polski w wadze średniej.*

Najbliższe posiedzenie zarządu PZB *odbędzie się dopiero w poniedziałek.* Jednym słowem centrala poznańska nie śpieszy się... ma czas. Zdaniem naszym, jednak sprawa dokończenia mistrzostw ze względu na prestiż związku, powinna być załatwiona natychmiast. Powaga związku tego wymaga.

Wyobraźmy sobie, że dopiero w poniedziałek związek uchwali *rozesłanie do okręgów zapytań, co sądzą o sprawie.* Nim odpowiednie pisma zostaną wysłane, upłynie znów kilka dni. A nim nadejdą odpowiedzi, *może znów minąć kilka tygodni.*

Kto to może wiedzieć — nim PZB powezmie decyzję, może zaistnieć w kategorii średniej zupełnie nowa sytuacja. Może do tej pory pojawi się *jakiś nowy Kolczyński...*

Mecz z „Boxing Clubem" odwołany

Dzisiejszy mecz bokserski „Boxing Club" — ŁKS został w ostatniej chwili odwołany. Bokserzy czechosłowaccy nie mogli się bowiem stawić w Łodzi z przyczyn chwilowo nieznanych.

Jak nam komunikuje ŁKS w najbliższym czasie będą zwracane pieniądze za uprzednio wykupione bilety.

* * *

W kasie ŁKS-u było już 160.000 zł, które klub zwróci nabywcom biletów.

Dzisiejsze mecze piłkarskie

Dziś odbędą się trzy mecze piłkarskie o mistrzostwo: godz. 11 boisko Zjednoczonych **Widzew — PTC,** godz. 17 boisko Zjednoczonych: **Zjednoczone — TUR,** godzina 17 stadion ŁKS: **Concordia (Piotrków) — ŁKS.**

Czarnecki zmienia barwy

Znany pięściarz łódzki Stefan Czarnecki — dwukrotny reprezentant Polski postanowił zmienić barwy klubowe. Żegna się ze swym klubem „Zjednoczonymi" i przenosi się do ŁKS-u.

Dokąd dziś pójdziemy

TEATR WOJSKA POLSKIEGO
ul. Stefana Jaracza 27.

Codziennie o godz. 19 min. 15 komedia Fredry „Zemsta".

TEATR POWSZECHNY
ul. 11 Listopada 21.

Codziennie o godz. 19 komedia Marcelego Pagnol'a „Marjusz".

TEATR KAMERALNY DOMU ŻOŁNIERZA
Daszyńskiego 34.

Dziś, w niedzielę, ostatni dzień **sztuki „Ich czworo"** Gabrieli Zapolskiej z Mirą Zimińską w roli głównej. Początek przedstawień o godz. 16.15 i 19.15. 62-gie przedstawienie sztuki. Kasa otwarta od godz. 10-tej.

TEATR „SYRENA" TRAUGUTTA 1
Ostatnie dni
Wielkiego widowiska muzycznego
pióra Z. Gozdawy i W. Stępnia p. t.
TRZEJ MUSZKIETEROWIE
z udziałem całego zespołu „SYRENY", chóru i baletu. Dziś 2 przedstawienia pocz. o g 16 i 19.15

KINA

„POLONIA" Piotrkowska 67); **„TĘCZA"** (Piotrkowska 108) — „Pod gołym niebem".
„WISŁA" (Przejazd 1) „Fortancerki".
„ADRIA" (ul. Główna 1) „Fortancerki".
„BAŁTYK" (Narutowicza 20) „Dwaj żołnierze".
„GDYNIA" (Przejazd 2) „Dwaj żołnierze".
„STYLOWY" (Kilińskiego 123) — „Biały murzyn".
„WŁÓKNIARZ" (Zawadzka 16) — „Ostatnie ostrzeżenie".
„HEL" (Legionów 2/4) — „Ostatnie ostrzeżenie".
„ROBOTNIK" (Kilińskiego Nr 178) — „Powrót do życia".
„PRZEDWIOŚNIE" (Żeromskiego 74/76)— „Zbieg z San Quentin".
„TATRY" (Sienkiewicza Nr 40) — „Strzelec z Bengali".
„REKORD" (Rzgowska 2) — „Manewry miłosne".
„BAJKA" (Franciszkańska 31) — „Chłopiec z naszego miasta".
„WOLNOŚĆ" (Napiórkowskiego 16) — „Wołga — Wołga".
„ROMA" (Rzgowska 48) — „Weź serce me"
„ZACHĘTA" (ul. Zgierska 26) — „Szalony lotnik".
„MUZA" (Ruda Pabianicka) — „Wołga — Wołga".
„OŚWIATOWY OM TUR" (Kopernika 8) „W świecie sportu".

Początek seansów w dni powszednie o godzinie 16, 18, 20. — W niedziele i święta o godz. 12, 14, 16, 18, 20.

Kina: „Polonia", „Adria", „Bałtyk", „Hel" „Przedwiośnie", „Roma" rozpoczynają seanse o pół godziny później. „Oświatowy" rozpoczyna seanse w dni powszednie o godz. 17 i 18.30, w soboty, niedziele i święta o godz. 15.30, 17 i 18.30.

DYŻURY APTEK

Dzisiejszej nocy dyżurują apteki: Chądzyńskiej (Piotrkowska 165), Głuchowskiej (Narutowicza 6), Kowalskiego (Rzgowska 147), Wójcickiego (Napiórkowskiego 27), Kahanego (Limanowskiego 80), Malczewskiego (Śródmiejska Nr 21).

ZARZĄDZENIE

Prezydenta Miasta z dnia 6 kwietnia 1946 r.

W sprawie zaopatrzenia budynków przez instytucje, organizacje oraz właścicieli i administratorów nieruchomości we flagi o barwach państwowych tudzież urządzenia pomocnicze.

Na podstawie art. 2 i 5 rozp. Prez. R. P. z dnia 13 grudnia 1927 r. o godłach i barwach państwowych (Dz. U. R. P. Nr 2/39 r. poz. 8), art. 27 p. 1 i art. 31 p. 5 rozp. Prez. R. P. z dnia 19 stycznia 1928 r. o organizacji i zakresie działania władz administracji ogólnej (Dz. U, R. P. Nr 80/36 r. poz. 555 oraz art. 8 p. 1 przepisów wprowadzających kodeks karny i prawo o wykroczeniach (Dz. U. R. P. Nr 60/32 r. poz. 573) zarządzam co następuje:

§ 1. władze, urzędy, instytucje oraz zakłady, publiczno - prawne i prywatno-prawne, organizacje społeczne oraz właściciele i administratorzy nieruchomości winni zaopatrzyć swe budynki w 2 znormalizowane flagi biało-czerwone o dwóch równoległych pasach, równej szerokości, z których górny winien być biały, dolny zaś czerwony barwy cynobru, flaga winna mieć wymiary 1X2 m. i być osadzona na drzewcu pomalowanym na kolor czerwony i zakończonym u góry kolorem złotym.

§ 2. władze i urzędy państwowe i samorządowe, instytucje i zakłady publiczno-prawne i prywatno - prawne tudzież organizacje społeczne winny nadto zaopatrzyć się w dekoracyjne flagi podłużne biało-czerwone z pasem równej szerokości; szerokość flagi winna wynosić 1 m. długość zaś odpowiadać wysokości budynku, na którym będą one umieszczone; końce ich winny być zaopatrzone w druty dla usztywnienia ich oraz pętle służące do umocowania.

§ 3. dla umocowania podłużnych flag dekoracyjnych na frontenach budynków, winny być na nich względnie na dachach umieszczone odpowiednie urządzenia pomocnicze w wypadku gdy na to zezwalają warunki terenowe należy ustawić przed budynkami specjalne maszty do wywieszania flag.

§ 4. flagi winny być należycie utrzymane; nie wolno takowych wywieszać w stanie brudnym i uszkodzonym.

§ 5. winni niezastosowania się do obowiązku nałożonego w § 1 niniejszego zarządzenia ulegną w drodze administracyjnej karze aresztu do miesiąca lub grzywnie do 10.000 złotych.

§ 6. zarządzenie niniejsze wchodzi w życie z dniem ogłoszenia przy czym winno być wykonane w nieprzekraczalnym terminie do 25 kwietnia 1946 roku.

Prezydent Miasta (—) **Kazimierz Mijal**

Program radiowy na dziś

11.00 Odcinek prozy: „Pan Zagłoba przed mikrofonem". 11.15 Płyty. 11.30 Co piszą radiosłuchacze. 11.40 Radio w służbie społeczeństwa. 11.50 Płyty. 11.57 Sygnał czasu i hejnał z Wieży Mariackiej. 12.06 Katowice. 13.40 W-wa. 14.40 Teatr Wyobraźni: „Słoneczny gość". 15.20 W-wa. 19.05 „Uśmiech i piosenka" — „Sąd nad „Szpilkami" — audyc. w oprac. Jana Brzechwy i Jana Piotrowskiego. 19.30 W-wa. 21.00 Wiadomości sportowe. 21.05 Humor „Szubrawców". 21.15 Koncert Życzeń I część. 22.00 Poznań. 22.15 W-wa. 22.35 Koncert Życzeń II część. 23.55 Program na jutro. Zakończenie audycji i Hymn do 24.00.

Kto wygrał na loterji

w ósmym dniu ciągnienia

Główna wygrana 1.000.000 zł. — Nr. 47485.

Wygrane po 100.000 zł. — Nr Nr: 37159 i 52726.

Wygrane po 50.000 zł. — Nr Nr: 15605 45645 63014.

Wygrane po 20.000 zł. — Nr Nr: 2170 17626 28226 39699 42238 46738.

Wygrane po 10.000 zł. — Nr Nr: 270 7970 17211 17483 18476 21991 22478 22767 23568 25552 26961 28185 28601 30233 32948 34294 34404 34925 47743 47912 53720 56131 59421 65120 65162 65404 68916.

Wygrane po 5.000 zł. — Nr Nr: 483 3530 3573 3852 10415 13204 22058 25715 32565 35094 30197 37531 41110 41564 42309 45484 49009 46035 49038 50450 55149 56826 56875 57831 65074 66547 67329

ZARZĄDZENIE

W związku ze zdarzającymi się wypadkami bezmyślnego wycinania cennego, **starego** drzewostanu, który **specjalnie dla Łodzi, ma** ogromne znaczenie zdrowotne i estetyczne, na mocy art. 1 i 5 § 1 ustawy o ochronie przyrody z dnia 10.3. 1934 r. (Dz. U. R. P. Nr 31, poz. 274) — zarządzam co następuje:

1. a) zabrania się na terenie „Wielkiej Łodzi" usuwania i niszczenia wszelkich drzew, znajdujących się na ulicach i placach publicznych oraz jakichkolwiek posesjach, czy to będących własnością osób prywatnych, czy też instytucyj państwowych, samorządowych i innych, b) w wypadkach konieczności usunięcia drzew, Zarząd Miejski w Łodzi — Wydział Plantacyj (Piotrkowska Nr 17) będzie udzielał każdorazowo zezwolenia na piśmie, po uprzednim zbadaniu sprawy na miejscu.

2. Zabrania się niszczenia krzewów i zieleńców — tak znajdujących się w parkach miejskich jak i urządzanych przez Zarząd Miejski na placach i ulicach miasta.

3. Niestosujący się do powyższego będą karani w drodze karno - administracyjnej z mocy art 23 wyżej wymienionej ustawy — grzywną do 30.000 zł. i aresztem do 6 tygodni.

Łódź, dnia 13 kwietnia 1946 r.

Za Prezydenta Miasta
(—) **Stanisław Duniak**
Wiceprezydent Miasta

88)



Powieść o życiu Łodzi—przed wojną, podczas okupacji i po wyzwoleniu

— Wieczorem o godzinie pół do siódmej będzie u nas małe przyjęcie, na które zapraszam i pana. Wierzę, że mi pan nie odmówi: i zatańczy pan ze mną pierwsze tango. A teraz niech pan wsiada. Mam pół godziny wolnego czasu. Zrobimy mały spacer i porozmawiamy jak dwaj dobrzy przyjaciele którzy nie widzieli się tyle, tyle czasu...

I ciszej już kończy.

— ...i którzy może tęsknili trochę.

Zbigniew chmurnieje. Chce jej zaraz na wstępie powiedzieć to, co ma jej do zarzucenia.

— Ci którzy tęsknią, piszą zazwyczaj częściej i więcej!

Panna Brauer rozumie dobrze tę aluzję. Ale uśmiecha się tajemniczo, patrząc z ukosa na jego lekko spochmurniałą twarz.

— O tym pogadamy jeszcze trochę później, a teraz na wstępie nie róbmy sobie scen. Niech mi pan powie, co pan przez ten czas porabiał? Gdzie pan spędził urlop?... I czy pan bardzo flirtował?

Przy tym ostatnim słowie rzuca znowu na niego uważniejsze spojrzenie.

Samochód, prowadzony sprawnymi rękami dziewczyny, przelatuje Piotrkowską, wpada w Zgierską i pędzi dalej. Inżynier nie odpowiada odrazu na wszystkie jej pytania. I nie o wszystkim mówi otwarcie. Opowiada, że urlop letni spędził na miłej wycieczce samochodowej. Że był w Czersztynie, Zakopanem i w Krynicy.

— Czy sam? — przerywa mu niby od niechcenia, a jednak uważnie obserwując go spoza rzęs towarzyszka.

— Przeważnie — odpowiada wymijająco. — A co porabiała pani?

— Ostatnio, jak to już pisałam, byłam u dalekich krewnych w Weimarze, a przedtem jeszcze wraz z Reną Herd u jej brata, mieszkającego we Francji południowej.

Twarz jej zachmurza się.

— Pan nie ma pojęcia, jak bardzo wstrząsnęła mną wiadomość o tragicznej jej śmierci! Ani ona, ani ja nie miałyśmy sióstr. Od dzieciństwa więc byłyśmy dla siebie najbliższymi przyjaciółkami. Chodziłyśmy nawet razem czas jakiś na pensję, razem uczyłyśmy się muzyki i razem po raz pierwszy poszłyśmy na bal. Złączyły nas wspomnienia miłych, błahych chwil, a i głębsze przeżycia również. Różne temperamentem i rasą, umiałyśmy zawsze znaleźć wspólną platformę dla naszych dyskusyj. Tylko że ostatnio Rena jak gdyby oddaliła się ode mnie. Skryta, zagadkowa, nawet i wobec mnie miała swoje tajemnice, z których nie chciała mi się nigdy zwierzyć. Ale, że naogół mam dość wyostrzoną intuicję, zdawało mi się, że może...

Urywa, ażeby rzucić mu nagłe pytanie:

— A jak się panu podobała Rena?

— Przyznać muszę, że ceniłem zawsze jej wysoką kulturę duchową. Uroda jej była też niecodzienna. W tej swojej melancholii i małomówności miała specyficzny styl. Ja jednak wolę kobiety bardziej słoneczne: a i brunetki nie są też w moim guście... Lecz czemu się pani o to pyta?

— Bo, widzi pan — zwolna odpowiada Urszula — odniosłem ostatnio kilkakrotnie wrażenie, że Rena odsunęła się ode mnie właśnie przez pana.

— Przeze mnie? — zdziwił się inżynier.

— Tak, przez pana. Rena była bardzo skryta, ale ja jestem dobrą obserwatorką. I wydawało mi się, że moja przyjaciółka... podkochuje się w panu platonicznie, i że jest o pana lekko zazdrosna, ponieważ wiedziała...

Panna szuka odpowiedniego słowa, wreszcie kończy:

— ... że jest mi pan bardzo bliski.

Zbigniew zna jej szczerość. Wie, że to ostatnie powiedzenie nie jest czymś tylko konwencjonalnym. Chce powiedzieć coś bardzo ciepłego, ale w tej samej chwili panna zatrzymała wóz.

Ani się spostrzegł, że tak gawędząc, minęli miasto i znajdują się teraz na skraju łagiewnickiego lasu.

— Niech mi pan powie szczerze — zaczyna dziewczyna — czy myślał pan o mnie przez ten czas?

— A pani?

Ona poprawia złocisty lok, który wysunął jej się spod kapelusika.

— O, ja mam bardzo dobrą pamięć! Ja nigdy nie zapominam niczego! Pamiętam każde słowo, jakie powiedział mi pan na pożegnanie tam na górze w kawiarni... I pamiętam też, że obiecałam panu, iż kiedy znów powrócę, dam panu na przywitanie żółtą różę „Marechale de Nil".

Wkłada mu do butonierki pachnący kwiat.

Potem pochyla się nad nim. Owionął go mocny jej zapach.

— A, i to obiecałam panu również ...— kończy dziewczyna i szybko całuje go w usta.

(D. c. n.)

CENY OGŁOSZEŃ. Drobne: za wyraz petitowy poza tekstem — 5 zł. Inne ogłoszenia: za milimetr — poza tekstem — zł. 14, w tekście — zł. 21. — W numerach niedzielnych i świątecznych — 50 procent drożej.
D—02747

Wydawca: Sp. wyd. „Express Ilustr owany" w Łodzi. Kolegium Redakcyjne. Red. i Adm. Łódź, Piotrkowska 102a. Tel. 112-60, 129-13 i 137-47. Druk. Sp. „Czytelnik", Żwirki 2.